



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

"Skutki ciemnoty naszej..."

Liczba stron oryginału

2

Liczba plików skanów

3

Liczba plików publikacji

3

Sygnatura/numer zespołu

TR 103.013

Data wydania oryginału

1912

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+



Co lat 10^{trymas} przeprowadza rząd^{24/III = 1912} konskrypcję, czyli spis ludności i bydła. Komisarze konskrypcyjni (spisowi) spisując w każdym domu w gminach ilość ludzi, bydła, koni, świń, uli pszczoł, kóz, owiec itd., pytają zwykle gospodarzy (właścicieli tychże), ile kto ma dzieci i bydła wszelkiego rodzaju.

Bywa zwykle tak, że ludność wiejska wskutek nieznajomości sprawy, która to ludność nie ma pojęcia, że spis ludności odbywa się dlatego, że państwo musi wiedzieć ile ma ludzi i bydła wszelkiego rodzaju w swoim państwie, tak jak każdy dobry gospodarz rachuje ile ma w swoim gospodarstwie majątku, dochodu i rozchodu, bo inaczej nie mógłby wiedzieć, jak majątkowo stoi.

Ludność wiejska nie podaje prawdy komisarzowi [spisowemu] dlatego, że jak ona sobie wyobraża (w skutek ciemnoty) gdyby prawdę podała, płaciłaby większe podatki. To jest fałszywe pojęcie rzeczy.

Spis dziesięcioletni niema nic wspólnego z podatkiem. Na wysokość podatków wpływa klasowanie gruntów, wysokość przeważnie potrzeb na wojsko, na utrzymanie urzędników, policji, potrzeb krajowych, a więc szpitali, dróg krajowych, szkoły ludowe i t. d., na potrzeby powiatowych urzędników i dróg powiatowych i gminnych I klasy, na potrzeby gminne i potrzeby parafjalne. To jest podstawa podatków, a nie to, ile ma kto bydła, kur czy świni.

Jakiż skutek tego fałszywego zapatrywania?

Otóż na podstawie ostatniej konskrypcji, przeprowadzonej w roku 1910, wykazywali posłowie z miast i posłowie socjalistyczni w parlamencie, że chów bydła w Galicji upada, że coraz mniej jest bydła i świń. Opierając się na tych fałszywych spisach socjaliści, wyzyskują na swoją korzyść partyjną i krzyczą w niebogłosy na zgromadzeniach i w parlamencie, że wobec małej ilości bydła w Galicji trzeba otworzyć granice dla ob-

cego bydła, trzeba sprowadzać okrętami mięso z Argentyny.

To jest straszne dla naszego małego rolnictwa. Mały rolnik utrzymuje się przeważnie z przychowku bydła i świń. Gdyby przeto sprowadzono mięso i bydło z zagranicy z Argentyny, to nasz chów bydła musiałby upaść z kretesem, a tem samem i chłopci wpadliby w jeszcze większe długi. Mieszkańcy miast w przyszłości musieliby płacić jeszcze większe ceny za mięso, gdyż gdyby u nas upadł chów bydła, to Argentyna nałożyłaby większe ceny na swoje mięso, bo nie miałaby konkurencji w naszym kraju.

Jeszcze i inna jest fatalna rzecz, że ludność wiejska zakrywa prawdę. Obecnie rząd sprzedaje po zniżonych cenach otręby, by przyjść z pomocą ludności z powodu posuchy i pryszczycy. (Jest to marna zapomoga po kilka kilo otrąb na sztukę).

Zapewne starostwa opierały się na podstawie spisów konskrypcyjnych, ile dana gmina posiada bydła. Według tego rozdzielano na gminy otręby. Pokazało się, że np. gmina Wyciąże otrzymała 20 cetn. metr. otrąb, co wypadło około 14 kilo na sztukę bydła, a sztuk tych zapewne liczyło starostwo krakowskie 200. Pokazało się, że w gminie jest 230 sztuk, a więc nie po 14 kilo na sztukę wypadło, lecz po 12 $\frac{1}{3}$ kilo.

Jakiż skutek tego? Oto ludność dowiedziawszy się, że mają otrzymać na sztukę po 14 kilo, a gdy otrzymali po mniej, zapewne niejeden z tych, co żyć chce oszczerstwami, powie, że wójt ukradł otręby.

Bracia! tylko prawda powinna mieć miejsce w życiu ludzkości. Jeżeli kto okłamuje siebie, bo nie chce wierzyć w prawdę, jeżeli okłamuje drugich, bo myśli, że na tem wyjdzie lepiej, myli się. Kto świadomie kłamie, to jest człowiek zły i przewrotny.

Fr. Wójcik z Wyciąż.

plac. Przy niższych placach, jak 6400 K, urzędnicy wolni są od podatku, podczas gdy najuboższy chałupnik i najbiedniejszy rzemieślnik, nie mający ani 600 K rocznego dochodu, podlega podatkowi bezwzględnie.

Państwo tedy w obronie swych urzędników postąpiło już w roku 1896-tym bardzo daleko, a parlament przyznał ten przywilej, nie zastrzegając w żadnym kierunku minimum egzystencji dla klas posiadających, chociażby ci posiadający rozporządzali znacznie niższym dochodem, aniżeli najniżej stojący sługa państwowy.

Posiadanie dachu nad głową chociażby najbiedszego, własność warsztatu chociażby najszczęśliwszego, co więcej samo posiadanie karty przemysłowej daje tytuł państwu do ściągania podatku i daje możność autonomicznym korporacjom do nakładania dodatków bez żadnego ograniczenia.

Jeśli kraje o słabej sile podatkowej, a rozrodzonej ludności, jak Galicja, Bukowina i Dalmacja, taki wysoki procent wychodźców wykazują, jeśli ludność ta opuszcza glebę rodzinną, szukając lepszej doli w całym szerokim świecie, od Syberji poczynając a na kraju przyłaskowym skończywszy, to powód leży bez najmniejszej wątpliwości przede wszystkim w niemożności zadośćuczynienia obowiązkom podatkowym wobec państwa, kraju i gminy, która zresztą tak doskonale jest zilustrowana w wykazach kosztów egzekucji. Te wysokie, do milionowe koszty egzekucji świadczą dowodnie, że obecne opodatkowanie najszerszych warstw ludności naszego kraju jest nienormalne, nieracjonalne i niesłuszne.

Koszta egzekucji wpływają do skarbu państwa, ale równocześnie z nimi odpływają najlepsze siły robocze z kraju za morze, państwo traci niekierunkowo, społeczeństwo podstawową siłę produkcyjną i główny konsumcyjny pierwiastek.

Tak dłużej być nie może: jeśli ma się na te szerokie warstwy ludności monarchii nałożyć 68 pól miliona nowego podatku konsumcyjnego, to musi się tej ludności ulżyć tam, gdzie ona najbardziej ulgi potrzebuje i gdzie się jej ulga naj-

między do wsi się przywiece
Z łagą, torbą, papierami,
Boże! zmiłuj się nad nami!
Liczy prawie kłos po kłosie,
I ostatnie wpisze prosie.

Urzednicy wykrzykują
I o mało nie strejkują.
Co to szkodzi wrzeszczeć srogo
I brać w kieszeń grosza mnogo.
A choć chłopie nie wytrzymasz
To płac nawet tem, co nie masz.

Rok po roku coś żądają,
A co chcą, to wnet dostają.
My zaś chłopie coraz więcej
Dajem setek i tysięcy.
Jak tak z nami dalej będzie,
To się chłopska skóra zsiędzie.

Myślisz bracie koniec na tem?
Przyjdzie żydek z adwokatem,
Zacznie straszyć, by mu płacić
Dług, co żyda ma bogacić.
Nie masz grosza, więc na furę
Dasz ostatnią z domu kurę.

Wszechpolaki, gdy wybory,
Obiecuja złote góry,
Żeby nie był chłop wybrany,
Jeno same miejskie pany,
Żeby w sejmach zasiadali
Ise pensje podwyższali.